GLOBALNIE · ANALIZA

POLSKA W WIEKU AZJI

Damian Adamus · 31 grudnia 2021

„XXI wiek będzie wiekiem Azji" – ta teza dla nielicznych, śledzących gospodarczy i geopolityczny bieg wydarzeń w wymiarze globalnym brzmi powoli jak frazes. W powszechnej świadomości natomiast, owa wielka geograficzna zmiana i wynikające z niej konsekwencje natury gospodarczej i politycznej są powszechnie niezrozumiałe.

Rozpoczynając rozważania o Azji, warto przypomnieć pewne fakty i skalę wyzwań, o których mówimy. Azja to geograficzny i demograficzny gigant w porównaniu z Europą. Tylko Chiny i Indie zamieszkuje prawie 3 miliardy ludzi, podczas gdy np. Unię Europejską niecałe 450 milionów. W UE mieszka mniej obywateli niż w Indonezji, Wietnamie i Filipinach łącznie. Azja przez wieki dzierżyła nie tylko przewagę demograficzną, lecz też gospodarczą. Jak pokazują badania Angusa Maddisona to Chiny i Indie były największymi organizmami gospodarczymi świata przez większość historii. Dominacja Zachodu rozpoczyna się dopiero wraz z rewolucją przemysłową, skokowym wzrostem produktywności gospodarek zachodnich, przy jednoczesnym podporządkowaniu politycznemu nieeuropejskich ośrodków cywilizacyjnych m.in. obszarów dzisiejszych Chin czy Indii.

Jeszcze w 1995 roku gospodarka państw grupy G7 (USA, Wielka Brytania, Francja, Niemcy, Japonia, Kanada, Włochy) była dwa razy większa, niż gospodarka siedmiu rozwijających się państw (Chin, Indii, Indonezji, Brazylii, Rosji, Meksyku i Turcji). 20 lat później wielkość tych gospodarek była równa, a w 2040 roku gospodarka wyżej wymienionych państw rozwijających się będzie dwa razy większa, niż gospodarka państw grupy G7. To potężne przesunięcie gospodarcze w stronę świata niezachodniego, w znacznej mierze azjatyckiego. W rankingu prognozowanego wzrostu PKB do 2050 roku siedem na dziesięć państw to państwa azjatyckie, trzy są z Afryki. To wyzwanie, ale także ogromne pole do ekonomicznego zagospodarowania.

CZYTAJ TAKŻE: Trzy grzechy główne USA w hegemonicznej rywalizacji z Chinami

Europa w wieku Azji

Co właściwie kryje się za tą zmianą, której doniosłość zestawia się z odkryciem przez Krzysztofa Kolumba Ameryki ponad 500 lat temu? Co oznacza przeniesienie centrum świata z Atlantyku na Pacyfik? Wielu wiąże z tym spadek znaczenia gospodarczego, politycznego, demograficznego Europy i w konsekwencji degradację jej do roli peryferii. Jeszcze w XIX wieku Europa była centrum świata, a nad brytyjskim imperium nigdy nie zachodziło słońce. W drugiej połowie XXI wieku Europa może stać się peryferiami, świecącymi jeszcze blaskiem dawnej chwały, lecz nie obecnej siły.

Weźmy pod lupę układ zarządzania sprawami globalnymi. Skoro Wielka Brytania, Francja czy Rosja mają prawo weta w Radzie Bezpieczeństwa ONZ, to dlaczego nie mają mieć takiego prawa Indie, gospodarka będąca za 10 lat większa, niż trzech wcześniej wymienionych państw łącznie, o niemniejszej wadze

strategicznej i ogromnym potencjalne demograficznym? Dlaczego wreszcie w 2050 roku w tej radzie „najmożniejszych" (zakładając, że ONZ przetrwa i będzie znaczącym regulatorem spraw globalnych) tego świata ma zasiadać Francja, czyli (według prognoz) gospodarka spoza pierwszej dziesiątki, z niespełna 60 milionami obywateli, a nie Indonezja, czwarta gospodarka świata z ludnością na poziomie 300 milionów, mająca potencjał do kontroli ruchu pomiędzy Oceanem Indyjskim a Pacyfikiem (w tym kontrolę Cieśniny Malakka)? Obecny układ instytucjonalny globalnego „governance" nie nadąża za zmianami na świecie. Dostosowanie go do realnego układu sił odbędzie się z niemałym bólem państw europejskich i uszczerbkiem na ich interesach.

Spoglądając na kwestie gospodarcze, przez lata to korporacje Zachodu dzieliły pomiędzy siebie szereg wysokomarżowych rynków opartych o zaawansowaną technologicznie produkcję. Następnie do podziału tortu dołączyła Japonia, później w mniejszym stopniu Korea. Teraz do tej konkurencji w coraz większym stopniu dołączają Chiny, a świat stoi u progu rewolucji technologicznej. Europa nie wydaje się być na nią przygotowana.

> Patrząc na przyszłość kluczowych technologii m.in. półprzewodników, sztucznej inteligencji, analizy big data, autonomicznych pojazdów, eksploracji kosmosu można dojść do wniosku, że przyszłość technologiczna leży po dwóch stronach Pacyfiku, a Europa staje się technologicznymi peryferiami.

Z tym wszystkim wiąże się możliwa degradacja zachodnich korporacji w wielu wysokomarżowych łańcuchach wartości. Spadek z pozycji integratora, organizatora łańcucha wartości i podmiotu czerpiącego zyski ze sprzedaży końcowych produktów do dostarczyciela półproduktów będzie z pewnością bolesny. Można domniemywać, że trend pauperyzacji klasy średniej w krajach zachodnich tylko się pogłębi. Jaki będzie to miało wpływ na stabilność państw europejskich? Jakie skutki niesie dla Polski? Nadchodzi poważna walka o globalny podział pracy w sektorach nowej ekonomii, walka o zyski i wysokość marż.

Przykładem możliwej degradacji w łańcuchach wartości, związanej z przeskokiem technologicznym i rosnącej w siłę konkurencji jest branża motoryzacyjna. Samochód elektryczny jest zdecydowanie mniej skomplikowanym pojazdem, niż jego spalinowy odpowiednik. Pojazdy elektryczne nie mają silników spalinowych, skrzyń biegów, przekładni i innych skomplikowanych elementów, w których produkcji wyspecjalizowała się niemiecka myśl techniczna. Teraz sercem samochodu (ok. 30-40% wartości) są baterie. To azjatyckie państwa (Chiny, Korea, Japonia) zdominowały rynek baterii, czyli najważniejszego komponentu samochodów elektrycznych. Tak więc przeskok technologiczny sprawia, że dawna specjalizacja niemieckiego przemysłu automotive w silnikach spalinowych czy przekładniach nie daje przewagi konkurencyjnej w rywalizacji na rynku samochodów elektrycznych.

W związku z rozwojem pojazdów autonomicznych coraz większe znaczenie mają elementy software'owe i analiza danych. Także w tym aspekcie Europa nie posiada odpowiedniego potencjału. Nie bez przyczyny niemiecki przemysł motoryzacyjny szuka w tej kwestii kooperacji z partnerami chińskimi. Przemysł samochodowy nowej generacji napędzają dwa trendy: elektromobilność i autonomiczność. W obu tych kwestiach europejski sektor motoryzacyjny jest w zapóźniony, a nowi nieeuropejscy gracze zajmują i okopują swoje pozycje na kluczowych szczeblach drabiny wartości.

Wiek Azji dla Europy oznacza dalsze relatywne słabnięcie, które towarzyszyło naszemu kontynentowi przez cały wiek XX. To wyzwanie nie tylko dla znaczenia politycznego i gospodarczego Europy, lecz także wyzwanie dla wewnętrznej stabilności państw.

> Dla Polski mocno włączonej w europejskie łańcuchy dostaw, pogorszenie miejsca zachodnich korporacji w globalnych łańcuchach wartości oznacza mniejsze zyski naszych kooperantów. Wiek Azji powinniśmy traktować nie tylko jako zagrożenie. To może być szansa, dodatkowy motor wzrostu dla naszej gospodarki niwelujący peryferyjną, poddostawczą funkcje naszej gospodarki względem Europy Zachodniej. Należy szukać w Azji partnerów, z którymi będziemy mieli możliwość ułożenia bardziej partnerskich relacji gospodarczych, organizacji własnych łańcuchów wartości i promocji marek w kooperacji z lokalnymi podmiotami.

Polska chata z kraja

Skoro doniosłość nadchodzących zmian może być tak ogromna, dlaczego zainteresowanie Azją wciąż jest marginalne? Dlaczego świadomość zmian i rosnącej roli Azji w świecie wciąż jawi się w Polsce bardziej jako ciekawostka, niż wielopłaszczyznowe wyzwanie i szansa? Czynników z pewnością jest sporo, a za istotne można uznać:

- Brak tradycji kupieckich i historycznych związków z państwami azjatyckimi (kiedy Zachód budował pierwsze poważne powiązania z Azją, Polska była pod zaborami).
- Małe zainteresowanie naszych elit i społeczeństwa procesami zachodzącymi w świecie („polska chata z kraja").
- Brak strategicznego, długodystansowego spojrzenia na zmiany na globalnej szachownicy i brak prób ich przewidywania.
- Brak istotnych interesów gospodarczych w Azji i mała liczba interakcji społecznych.

Polskie elity Azji nie znają, nie rozumieją i nie starają się zrozumieć. Zmiana polityczna wymaga zmiany mentalnościowej. Zmiana mentalnościowa potrzebuje wiedzy, aby to co wyobrażone miało okazję zderzyć się z realnym, niszcząc utarte schematy myślowe i mapy mentalne. Tak więc polskie przebudzenie na kierunku azjatyckim należy rozpocząć od zmian w świadomości jak najszerszych mas społecznych.

Przez ostatnie trzydzieści lat polska inicjatywa polityczna była skierowana na dołączenie do zachodnich struktur. Zamiast „oczu dookoła głowy" i prób budowania relacji na wielu frontach, nastąpił jednokierunkowy skręt w stronę Zachodu. Na wschód patrzono jedynie w przez pryzmat zagrożeń dla naszego bezpieczeństwa, nie wychylając swojego perymetru obserwacji dalej niż na Rosję i Kaukaz. Zachód był miejscem bezpieczeństwa i dobrobytu, Wschód natomiast kierunkiem zagrożenia dla bezpieczeństwa.

> Polska w III RP zapomniała o Azji. Po 1989 roku zatraciliśmy szereg aktywów skrupulatnie budowanych przez lata PRL-u. Traktowano nas w Azji jako solidną markę, państwo znajome, nierzadko zaprzyjaźnione w wyniku przynależności do bloku komunistycznego. Posiadaliśmy doświadczenie współpracy z wieloma państwami i zbudowanie dzięki temu kanały kooperacji.

„Wprawdzie nasz handel i współpraca gospodarcza z krajami azjatyckimi były, tak jak na innych kierunkach, często uwarunkowane strategicznymi interesami ZSRR oraz uzgodnieniami w Radzie Wzajemnej Pomocy Gospodarczej i nigdy nie były zbyt rozległe, to jednak z czasem w niektórych krajach azjatyckich powstała dobra tradycja, a nawet «infrastruktura współpracy gospodarczej» z Polską. Ponadto Polska dysponowała największą siecią placówek dyplomatycznych w regionie (17 ambasad) wśród krajów Europy Środkowo-Wschodniej, liczni też byli azjatyccy absolwenci polskich uczelni. Po przemianach w Polsce w 1989 r. nadal przez pewien czas w takich krajach jak Chiny, Indie, Wietnam czy Indonezja istniało przekonanie o solidności i dobrym poziomie polskich partnerów, a w związku z tym o celowości współpracy gospodarczej z Polską. O tym, że ten dorobek nie został wykorzystany, autor przekonał się podczas misji w Indonezji na początku XXI w., kiedy mimo dużego zainteresowania Indonezyjczyków polskie firmy nie były już w stanie złożyć kompletnej oferty na budowę elektrowni węglowej, a także na modernizację centrum badawczego broni podwodnych indonezyjskiej marynarki wojennej, wybudowanego na początku lat 60. właśnie z pomocą Polski”[1] – ocenia polsko-azjatyckie kontakty w czasach PRL amb. Krzysztof Szumski.

Od początku lat 90. przez nierozważne reformy gospodarcze, brak zainteresowania rozwojem współpracy, a także rosnącą ideologizacją polskiej polityki zagranicznej, relacje z rosnącą w siłę Azję osłabły. Późniejsze lenistwo strategiczne i brak pomysłu na układanie relacji przyczyniło się do amorficzności stosunków z państwami azjatyckimi. Aby uświadomić skalę zaniedbania Azji warto przytoczyć kilka danych:

- Wartość polskiego eksportu do Chin, Indii, Japonii, Korei Południowej i Indonezji, państw zamieszkujących łącznie przez ponad 3 miliardy 300 milionów ludzi wynosi niecałe 6 miliardów euro. Jest to ponad dwukrotnie mniej, niż eksport do Czech zamieszkałych przez 10 milionów ludzi czy Wielkiej Brytanii.
- W dwóch państwowych instytucjach analitycznych Chinami, prawie półtora miliardowym państwem wielkości Europy, zajmują się łącznie... cztery osoby (z Indiami jest jeszcze gorzej). Tak wygląda zainteresowanie polskich decydentów dwoma państwami, z których każdego populacja jest jakieś 80 razy większa od Polski.
- W placówkach Polskiej Agencji Inwestycji i Handlu, naczelnej instytucji polskiej dyplomacji handlowej na terenie Chin, pracują dwie osoby (w Chengdu i Szanghaju).
- W placówkach PAIiH na terenie Indii pracują dwie osoby, obie w Mumbaju.

To dość mizerny obraz polskiego zaangażowania na kierunku azjatyckim.

OGLĄDAJ TAKŻE: Chiny: szansa czy zagrożenie dla przyszłości Niemiec? Rozmowa z dr. Konradem Popławskim [WIDEO]

Wyjście poza Europę

Przez ostatnie 30 lat Polska kierując swoje zaangażowanie polityczne i gospodarcze w stronę Zachodu kompletnie zaniedbała przygotowania do procesu przesuwania się geopolitycznego i gospodarczego ciężaru świata z Atlantyku na Pacyfik.

Nieprzygotowanie to ma wymiar wielopłaszczyznowy; przede wszystkim w naszych elitach brakuje świadomości siły, wielkości i potencjału Azji. Małe zainteresowanie sprawami globalnymi, peryferyjność informacyjna (cementowana na własne życzenie) i podejście „moja chata z kraja” powoduje chroniczne za-

późnienie w analizie i zrozumieniu globalnych przemian. Nie rozumiemy nie tylko Azji, ale także globalnej polityki i mechanizmów napędowych prawdziwie istotnych procesów (patrz zaskoczenie polityką USA ws. Nord Stream II, mimo prognozowania takiego przebiegu wydarzeń przez szereg ekspertów).

Za chronicznym zapóźnieniem w zrozumieniu globalnych megatrendów i zaściankowym myśleniem idzie szereg konsekwencji natury instytucjonalno-państwowej. Brak zainteresowania Azją przekłada się na niski priorytet działań na kierunku azjatyckim i brak alokacji odpowiednich zasobów do prowadzenia ambitnej polityki.

Jak pisałem w tekście „*Stracone trzydziestolecie. Stosunki Polski z krajami Azji Wschodniej po 1989 r.*": „większość wizyt polskich polityków w państwach azjatyckich miała charakter «dyplomacji turystycznej», słabo przekładając się na intensyfikację kontaktów. Kurtuazyjne wizyty wysokich oficjeli nie niosły za sobą realizacji naszych interesów i rozwoju współpracy gospodarczej, naukowej czy technologicznej"[2].

Oczywiście nie tylko o ambicje się tutaj rozchodzi. Polską bolączką jest brak długoterminowych strategii realizowanych w ramach ponadpartyjnego konsensusu. Także tę kwestię podnosiłem we wcześniej wspomnianym tekście: „polska polityka w Azji ma charakter reaktywny, dostosowawczy. Nie ma żadnego dokumentu strategicznego wyznaczającego i hierarchizującego nasze interesy w tamtym regionie. W ubiegłorocznym (z 2019 roku przyp. DA) exposé minister spraw zagranicznych Jacek Czaputowicz w jedenastu akapitach odniósł się bardzo ogólnikowo do Azji Wschodniej i Południowej. «Strategia Polskiej Polityki Zagranicznej 2017-2021» jedynie w wąskim zakresie ogniskuje się na państwach tamtego regionu. W 27-stronicowym dokumencie Chiny wymienione są trzykrotnie, Azja 11 razy, a Indie jedynie raz. Dla porównania Unia Europejska wymieniona jest 70 razy (...) W dokumencie możemy jednak wyczytać trafne rozpoznanie trendów światowych: «Systematycznemu wzmocnieniu będzie ulegać rola Azji jako stymulatora światowego wzrostu gospodarczego. Najważniejszą rolę odgrywać będą azjatyckie inwestycje infrastrukturalne oraz konsumpcja azjatyckiej klasy średniej, skupionej w wielkich aglomeracjach miejskich» (..) «zmiana geografii polskiej aktywności gospodarczej na świecie powinna znaleźć swoje odzwierciedlenie w korekcie sieci polskich placówek dyplomatycznych i konsularnych, a także kierunków misji handlowych». Choć dostrzega się problem związany z nieadekwatnością lokowania dyplomatycznych zasobów, co sugeruje powyższy cytat, to nie podejmuje się działań mających na celu relokacje zasobów".

Na szerokim, różnorodnym i skomplikowanym odcinku azjatyckim brakuje nie tylko woli politycznej. Brakuje także kanałów przekazywania wiedzy, analityków i instytucji eksperckich, personelu dyplomatycznego, a przede wszystkim systemowego podejścia państwa do budowania kompetencji na kierunku azjatyckim. To należy diametralnie zmienić, gdyż każdy kto w XXI wieku nie będzie znał Azji, ten nie będzie rozumiał świata.

Żeby wygrać trzeba grać

Po co Polska powinna angażować się w Azji? Przede wszystkim w celu dywersyfikacji kontaktów gospodarczych, ekspansji polskiego eksportu na tamtejszych rynkach, po nowe technologie i współpracę naukową. Wszystko to leży w zasięgu naszej polityki. Co więc należy zrobić, by azjatycki pociąg, na który już jesteśmy spóźnieni, próbować dogonić? Należy zainwestować w wiedzę i zmianę mentalną. Jednym trwałym fundamentem zmiany w kierunku zrozumienia roli Azji w XXI wieku będzie zbudowanie świadomości procesów tam zachodzących wśród elit i społeczeństwa. Odpowiedzią na tak zarysowany cel może być powołanie dwóch instytucji, roboczo nazwanych **Instytutem Azjatyckim i Centrum Analiz Azji**.

W Polsce potrzeba szeroko zakrojonej zmiany mentalnej i lepszego zrozumienia nie tylko Azji, ale także spraw globalnych. Obserwując renesans zainteresowania stosunkami międzynarodowymi i globalną polityką warto ową „modę" przekuć na zinstytucjonalizowane formy budowania świadomości Polaków o sprawach globalnych i Azji. W takim celu należałoby powołać Instytut Azjatycki. Brak polskich przekładów ważnych książek to domena wielu branż i sektorów, nie inaczej jest w tematyce azjatyckiej. Na polskim rynku wydawniczym brakuje tłumaczeń zarówno klasycznych dzieł literatury, jak i ważnych pozycji przybliżających obecne funkcjonowanie państw azjatyckich. Jednym z zadań takiego ośrodka byłoby tłumaczenie i wydawanie pozycji książkowych. Kolejnym elementem aktywności powinno być animowanie debaty na tematy azjatyckie. Organizacja wydarzeń, debat z ekspertami, komentatorami, reportaże z różnych państw, bieżące relacjonowanie konkretnych wydarzeń i toczącej się debaty strategicznej w formie tekstów pisanych, podcastów i materiałów to nie są bardzo wymagające zadania. Trzecim filarem działania takiego instytutu powinien być fundusz stypendialny budujący polsko-azjatyckie mosty pomiędzy różnymi narodami, regionami, uczelniami, studentami i badaczami. Wzrost interakcji społecznych pomoże we wzajemnym poznaniu i zrozumieniu.

Potrzebujemy ośrodków niwelujących naszą peryferyjność informacyjną, przybliżających społeczeństwu zarówno sprawy rosnącej w siłę Azji, jak i inne kluczowe trendy kształtujące globalny układ sił. Wobec dynamicznie rosnącego potencjału tamtejszych państw, Polska potrzebuje strategii działania i dobrego rozpoznania lokalnej sytuacji. Do tego potrzeba rozbudowanych, dobrze opłacanych i wyposażonych w odpowiednie narzędzia zespołów analitycznych. W państwowych ośrodkach Chinami powinno zajmować się „nieco" więcej osób niż czterech analityków – to chyba oczywiste dla każdego, kto kiedykolwiek spojrzał na mapę. Należy zainwestować w wiedzę i stworzyć ośrodek analityczny poświęcony w całości tylko Azji. Należy powołać **Centrum Analiz Azji,** strukturalnie niezależnego od bieżącej polityki. Potrzebujemy centrum rzetelnych, pogłębionych analiz, nie centrum „podkładek" analitycznych do decyzji politycznych. Do tego tanga trzeba jednak dwojga. Polscy decydenci muszą zacząć poważnie traktować wiedzę dostarczaną przez analityków.

Zmiany mentalne i budowanie świadomości to procesy złożone. Oprócz wyżej wymienionych kierunków działań istotne wydaje się zwiększenie liczby miejsc na kierunkach studiów związanych z Azją, szerokie wsparcie grantowe i finansowanie organizacji trzeciego sektora zajmujących się Azją, zarówno analitycznych, jak i popularyzujących wiedzę o Azji, a także integracja wiedzy i wykorzystania obecnych aktywów do celów państwowych. Poza obiegiem państwowym, w biznesie i doradztwie funkcjonuje wielu sektorowych specjalistów, ludzi z dużym doświadczeniem. Integracja rozproszonych zasobów wiedzy i doświadczenia byłaby pożytkiem dla prowadzonej polityki, a ich zaangażowanie w działalność popularyzatorską budowałoby społeczne rozumienie wagi spraw azjatyckich.

Przesuwanie się centrum świata na Indo-Pacyfik to proces o doniosłym znaczeniu. Należy mieć tego świadomość, analizować oraz szukać swoich geopolitycznych i gospodarczych szans. Aby zagrać w tę azjatycką grę, należy rozpocząć od „rozgrzewki", jaką jest zainicjowanie zmiany mentalnej, zmian w świadomości pociągających za sobą dalsze działania w wymiarze politycznym.

O Chinach Xi Jinpinga i Polsce w wieku Azji miałem okazję niedawno debatować w prof. Bogdanem Góralczykiem i Radosławem Pyfflem. Serdecznie polecam zapis debaty.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=v9dVZyIaU5k

---

[1] K. Szumski, *Polska polityka zagraniczna wobec Azji i Pacyfiku po 1989 r.*, Azja-Pacyfik nr 16, s. 11-12.

[2] D. Adamus, *Stracone trzydziestolecie. Stosunki Polski z krajami Azji Wschodniej po 1989 r.*, Polityka Narodowa nr 23, s. 140-141.

fot. pexels.com

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/polska-w-wieku-azji/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć